



## POZA UMYŚLEM

Umysł nigdy nie był tak dokładnie badany ani w kontekście naukowym ani technicznym, jak obecnie. Ośrodki neuromarketingowe na całym świecie zbierają dane za pomocą urządzeń wykonujących funkcjonalny magnetyczny rezonans jądrowy – skanują umysły i „odczytują” nasze myśli. Produkcje, takie jak „Motyl i skafander” (2007) czy „Incepcja” (2010) zapoczątkowały filmową dyskusję na temat tego, jak umysł funkcjonuje i co robi ze swoimi niewykorzystanymi możliwościami. Jaką ilość informacji jesteśmy w stanie przetworzyć albo zapamiętać? Czy dzisiejszy świat umożliwia nam, czy raczej zmusza nas do życia więcej niż jednym życiem? Czy wszechświaty równoległe to trend w kulturze masowej, filmie i literaturze, czy też rzeczywistość, w której faktycznie egzystujemy? *Poza Umysłem* to świadectwo czasów, w których żyjemy.

Wystawa *Poza Umysłem* to przegląd prac 13 fotografów, którzy w niezwykle sposób opowiadają o sytuacjach wyjątkowych. Poruszają tematy innowacyjności, obsesji i ekscentryczności.

Prezentowane prace nawiązują do tradycji dokumentu, część z nich jest inscenizowana, inne powstały przy użyciu komputera. Artyści wykorzystują różne techniki i procesy: ambrotypy (zdjęcia na szkle), film, muzykę, odbitki analogowe i wydruki atramentowe.

Historia kultury pokazuje, że przebieranie się i kostiumy od zawsze dawały ludziom możliwość przekazania tego, co skrywa ich podświadomość. Chiński artysta Maleonn stworzył komiczną postać pomidorogłowego podróżnika w czasie i fotografował go w Irlandii, gdzie sam spędził kilka tygodni jako artysta-rezydent. Ta fantastyczna postać jest jednak czymś więcej, niż globtroterem. Prace Maleonna, zainspirowane komiksami i ręcznie malowanymi pocztówkami, to wielowarstwowy nonsens lub raczej teatralna farsa z kulturowym faux pas w roli głównej. Czy „pomidorowy król” to awanturnik, zapomniany, niepewny wojownik, szaleniec, czy też raczej zwiastun pokoju? Tak czy inaczej, Maleonn łączy pop-kulturę z dowcipem i dramatem. Kolorowe portrety uczestników afrykańskich festiwali i zabaw to dokument, który jest równie ekstrawagancki i fantastyczny, co opowieść o absurdalnym podróżniku. Ich autorka, Phyllis Galemba, fotografowała ręcznie robione kostiumy aktorskie i karnawałowe, głównie w Afryce i na Haiti, ale także amerykańskie przebrania powstające przy okazji Halloween. Wszystkie te portrety wyraźnie pokazują pomysłowość i fantazję, towarzyszące tradycji świętowania. Thorsten Brinkmann wykorzystuje gesty i oświetlenie przywodzące na myśl piętnastowieczne portrety weneckie. W swoich pracach wykorzystuje rozmaite rekwizyty i materiały, tworząc kostiumowe satyry historyczne. Jego zdjęcia to w zasadzie martwe natury, a nie portrety, ale nasz umysł automatycznie interpretuje je jako ekscentryczne byty, o wielkim prestiżu i elegancji.

Klasyczny autoportret nie istnieje w wystawie *Poza Umysłem*. Po obejrzeniu projektu Arno Rafaela Minkkinena zaczynamy się zastanawiać czy funkcji aparatu fotograficznego nie pełni przypadkiem sam mózg artysty. Jego autoportrety pokazują życie, ryzyko i naturę – skłaniają do zadumy, są inteligentne, komiczne i, dosłownie, zapierają dech w piersiach. Sposób ich



wykonania jest równie zadziwiający: nie ma tu wycinania i wklejania, nie ma marnowania czasu. Jest za to sam czas, gdyż jego właśnie tu potrzeba. Fotografie Minkkinena to kluczowe momenty, transformujące sztukę perfomatyczną w coś surrealistycznego. Świat Martina Liebschera to sardoniczna i mistrzowsko przeprowadzona kampania autoobsesji, stworzona z setek, a nawet tysięcy autoportretów połączonych w jedno zdjęcie. Solowy popis Liebschera to pochodna dzieł Pietera Brueghela Starszego czy Hieronima Boscha, gdyż także tutaj do ukazania różnorodności współczesnego życia wykorzystane jest jednogatunkowe tło. Każda scena, wchodząca w skład większego obrazu, jest zadziwiająco szczegółowa, każda twarz ma coś do powiedzenia o kondycji świata – odnajdziemy tu artystę, odbiorcę, organizatora, pijaka, agresora, biznesmena, komika i obserwatora. Dla Leviego van Veluwa głowa jest natomiast notatnikiem – pokrywają ją ślady tuszu, jakieś wzory, włosy oraz kropki, które mozolnie nanosi niczym rytualny kamuflaż. Ta znana wszystkim uczniowska metoda komunikacji ewoluuje, aby powrócić w tej osobiwej kolekcji pełnej kruchości, okrucieństwa i rozpacz.

„Ile mamy w sobie szaleństwa?” – takie pytanie zadali mi organizatorzy festiwalu, zanim nadaliśmy kształt wystawie *Poza Umysłem*. „Le Freak”, czyli „wariat”, to dyskotekowy przebój grupy Chic, który swego czasu porywał tłumy do tańca. Muzyka stała się także inspiracją dla Jamesa Mollisona – zamiast na parkiecie, fotograf skupił się jednak na dopracowanym wizerunku fanów. Jego projekt to rodzaj studium socjologicznego, w którym, z przymrużeniem oka, pokazuje, jak łatwo wpadamy w niemal religijną obsesję na punkcie „bogów” i „bogiń” muzycznego świata, kurczowo trzymając się czyjegoś pomysłu na życie, podczas gdy tak naprawdę dążymy do poznania samych siebie. Choć portrety autorstwa Gosberta Gottmanna nie przedstawiają tak malowniczych postaci, tylko zwykłych biegaczy, to jednak poruszają nas, przerażają i zaskakują. W powstałych na przestrzeni 14 lat fotografiach tysięcy maratończyków, artysta zwraca uwagę na wielką wytrzymałość i obsesję towarzyszące sportowi, a także na kontrast pomiędzy sukcesem w zawodach a cierpieniem i uzależnieniem, jakie się z nim wiążą.

Wśród projektów prezentowanych w ramach wystawy *Poza Umysłem*, dwa poruszają temat młodości. Carolle Benitah wybrała ważne dla siebie zdjęcia z rodzinnego albumu, a potem wyszyła na nie rozmaite wzory i symbole: ptaki, kwiaty i włosy. Patrząc na te fotografie, zastanawiamy się, czy widzimy myśli uwiecznionych na nich osób, powracające wspomnienia artystki, czy też to, co dzieje się w jej głowie, kiedy wraca do tamtych chwil. Nakładające się na siebie ekspozycje, za pomocą których Justin Maxon przedstawia niewinne dziecięce motywy, przywodzą na myśl odległe miejsca i czasy, choć przecież zostały wykonane niedawno. Przenikanie się fotografii sprawia, że wyglądają one niemal jak rajskie wizje, sen o radości, pięknie, samotności, miłości i zapomnieniu. Podobnie jak C. Benitah i J. Maxon, Susan E. Evans otwarcie ingeruje w swoje zdjęcia, wykorzystując przy tym potęgę innowacji. Niczym dawni fotografowie, artystka drukuje na szkle zdjęcia, dzięki którym wirtualne postaci zyskują kruchą namacalność. Te niewielkie portrety, choć wyglądają jak dziewiętnastowieczne pamiątki, przedstawiają całą plejadę zabawnych „awatarów”: żółwi ninja, króla elfów, Suzie Wong, Drakuli i profesora, poszukiwanych i dostępnych, żywych lub martwych.



W krótkim filmie zatytułowanym *Le Dernier Cri* („ostatni krzyk mody”), na tle typowego wnętrza domu z lat sześćdziesiątych rodzi się charakterystyczne dla wszystkich prac Erwina Olafa napięcie. Zarówno w swej działalności artystycznej, jak i komercyjnej, Olaf wykorzystuje prawdziwe, ręcznie zbudowane wnętrza oraz modeli i aktorów, których niemal nie „poprawia” cyfrowo. W *Zmierzchu i Świcie* oglądamy jednocześnie dwie rodziny, żyjące na początku XX wieku. Podzielony na pół ekran odświeża kolejne, niezwykle dokładnie oddane szczegóły, budując powoli napięcie. Narodziny, śmierć, sen – wszystko obraca się w koszmar. Ironiczne i pełne fantazji projekty Olafa składają się ze starannie zainscenizowanych fotografii i nagrań wideo. Horst Stein korzysta natomiast z prowizorycznej scenografii, w której robi zdjęcia znajomym i sąsiadom. Niczym w satyrze na kryzys wieku średniego, mężczyzna trzyma bez emocji własnoręcznie zrobioną broń, celując do, przeciętnego dość, obrazu. Czy chodzi o to, że obraz jest martwy, czy też o to, że fotograf jest kolejną ofiarą modela? Kto ma określać kulturowe modele? Kto ma prawo cenzurować? Koniec końców, zostajemy skonfrontowani z niepokojącą, tragikomiczną wypowiedzią na temat innowacji, moralów, zwycięstwa i sztuki.

Wszystkie prace prezentowane w ramach wystawy *Poza Umysłem* otwierają umysły na iluzję i niezwykle opowieści, mieszają fakty z fantazją. Większość z nich to niezwykle wersje portretów, w których głównym motywem jest tożsamość i motywacja psychiczna. Każda z serii ilustruje pewną formę zauroczenia – nieznaną i związaną z nim niepewność, zadziwienie, zakłopotanie i uwodzenie.

Oglądając tę wystawę, być może zmienicie sposób, w jaki na siebie patrzycie, ja tymczasem posłucham jak The Contenders zaśpiewają mi do ucha: “Lean on your mind, and rest your mouth a while” (Polegaj na umyśle, daj ustom odpocząć).

**Celina Lunsford**  
POZA UMYSŁEM  
Kurator